

MARTA TYSZKO*
Uniwersytet Jagielloński

MORALIZATORSKA FUNKCJA MOTYWÓW ESCHATOLOGICZNYCH
W POEMACIE *PRZERAŻLIWE ECHO TRĄBY OSTATECZNEJ* KLEMENSA BOLESŁAWIUSZA

Klemens Bolesławiusz¹ (urodzony około 1625 roku, zmarł w roku 1689²) poemat o rzeczach ostatecznych zadeedykował „wszystkim ludziom na postrach i zbawienie”³. Już z motta utworu wnioskować możemy o funkcji i założeniach literackiego przedsięwzięcia. O ile można jasno określić do jakiego czytelnika było skierowane dzieło Bolesławiusza, o tyle o osobie samego autora nie wiadomo zbyt wiele⁴. Z pewnością w roku 1643 wstąpił do zakonu reformatów w Miejskiej Górze. Pełnił w zgromadzeniu różne funkcje, a następnie wykładał teologię w Warszawie (1667–1671). Zmarł w klasztorze kaliskim w 1689 roku. *Przeraźliwe echo trąby ostatecznej*⁵ jest najpopularniejszym dziełem Bolesławiusza⁶.

* Marta Tyszo — doktorantka w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Interesuje się filozofią Benedykta Spinozy, stanowiącą przedmiot jej pracy doktorskiej. Opublikowała artykuły poświęcone problematyce wolnej woli oraz psychologii w koncepcjach Kartezjusza i Spinozy, a także artykuły poświęcone myśli Janusza Korczaka i Ericha Fromma.

¹ Nazwisko autora pojawia się w różnych formach; patrz: J. Sokolski, *Wprowadzenie do lektury* [w:] K. Bolesławiusz, *Przeraźliwe echo trąby ostatecznej*, wyd. J. Sokolski, Warszawa 2004, s. 9.

² Szczegółowych informacji na temat postaci i twórczości Bolesławiusza dostarcza P. Kopec w pracy: *Życie i działalność naukowa ojca Klemensa Bolesławiusza OFMRef. (ok. 1625–1689): studium historyczno-teologiczne* [online], Wrocław 2010, Dolnośląska Biblioteka cyfrowa dostęp: 09 marca 2015, dostępny: <<http://www.dbc.wroc.pl/Content/7463/Kopec.pdf>>.

³ Korzystam z edycji: K. Bolesławiusz, *Przeraźliwe echo trąby ostatecznej*, wyd. J. Sokolski, Warszawa 2004.

⁴ Zob. A. Cichowski, *Boleslavius Klemens*, [w:] *Polski słownik bibliograficzny*, red. W. Konopczyński, t. 2, Kraków 1936, s. 248. Pozostałe informacje bibliograficzne zaczerpnęłam z: J. Sokolski, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] K. Bolesławiusz, dz. cyt., s. 5–18.

⁵ Nie należy sądzić, że tytuł utworu ma cokolwiek wspólnego z barokowym gatunkiem literackim o nazwie „echo”. Tytuł poematu Bolesławiusza oraz nazwy jego poszczególnych części (*Echo pierusze...*) są wynikiem konceptu autora. Samo słowo „echo” w *Przeraźliwym echu...* znaczy tyle co „rozgłos, powtórzenie uprzednio wydanego dźwięku”. Trąba już w Biblii związana była z sądem ostatecznym (zob. 1 Tes 4–16, Mt 24–31, Ap 8), a jej przenikliwy dźwięk dotrzeć miał do grzeszników z czterech stron świata, zwołując ich na sąd. Zob. S. Nieznanowski, *Echo*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998, s. 182; J. Kozwan, *Quattuor hominum novissima. Dzieje serii tematycznej czterech rzeczy ostatecznych e literaturze staropolskiej*, Siedlce 2003, s. 329.

⁶ Bolesławiusz pisał utwory związane z jego pracą kaznodziejską (kazania pogrzebowe), pisma łacińskie, mające na celu pogłębienie wiary oraz translacje skierowane do wiernych, które miały przybliżyć naukę Kościoła. Spuściznę Klemensa Bolesławiusza cechuje różnorodność gatunkowa, barokowy styl oraz inwencja.

Poemat wpisuje się w nurt chrześcijańskiej eschatologii. Autor ogranicza naukę o rzeczach ostatecznych do funkcji moralizującej. Można przypuszczać, że problematyka eschatologiczna została podjęta w utworze, aby w przystępny sposób wyeksponować istotne prawdy moralne. Koncentrując się na indywidualnym wymiarze antropologicznym eschatologii, kaznodzieja wskazuje na karę lub nagrodę w życiu przyszłym, stosownie do życia według lub wbrew przykazaniom Bożym i kościelnym. Tematyka *Przeraźliwego echa...* dotyczy idei eschatologii indywidualnej i uniwersalnej⁷ (a więc przybliży cztery rzeczy ostateczne), nie rozwija natomiast dwóch pozostałych wymiarów nauki eschatologicznej, to jest eschatologii tematycznej i historiozabawczej. Ograniczenie to możemy wiązać z przeznaczeniem poematu dla konkretnej grupy czytelniczej. Bolesławiusz nie miał ambicji stworzenia dzieła teologicznego, w którym zawarłby całość scholastycznej koncepcji eschatologicznej. Funkcja poematu z założenia była dydaktyczna — miała za zadanie szerzenie wiary i troski o zbawienie. Pod warstwą literalną dzieła kryje się głębszy sens, który pozwala na odczytanie utworu w kategoriach moralizatorskich.

Poemat zyskał ogromną popularność wśród czytelników, choć nie przedstawia wysokich walorów artystycznych i nie jest dziełem zaskakującym swą oryginalnością. Możemy przypuszczać, że *Przeraźliwe echo...* doskonale zaspokajało psychologiczne potrzeby czytelników związane z problemami egzystencjalnymi. Ludzie boją się śmierci i szukają odpowiedzi na fundamentalne pytania dotyczące życia pośmiertnego oraz podstaw religijnych, które nadałyby sens życiu i wskazały właściwą drogę postępowania. Twórczość reformackiego pisarza odpowiadała na te potrzeby. Utwór ma klarowną treść i jednoznaczny wydźwięk, przez co nie pozostawia obszaru niedomówień czy pola do wielu interpretacji. *Przeraźliwe echo...* jest poematem, w którym treści przedstawione są w jasny i sugestywny sposób. Dzieło wskazuje czytelnikowi odpowiedzi na istotne pytania egzystencjalne. Uproszczenia tekstu, pominięcia zwrotów łacińskich, dodanie sugestywnych rycin i usunięcie odnośników do Pisma Świętego i Ojców Kościoła to część czynników, które ułatwiły recepcję poematu czytelnikowi masowemu.

Prawdopodobnie doświadczenie kaznodziejskie autora sprawiło, że poemat Bolesławiusza stał się niezwykle popularny. Za życia zakonnika utwór został wydany dwukrotnie (Poznań 1670, Kraków 1674), natomiast do końca XVIII wieku doczekał się około 10 wydań⁸. Dla samego Bolesławiusza znaczenie ma przede wszystkim cel praktyczny utworu⁹, dlatego podkreślił wyższość doniosłej tematyki poematu nad jego funkcją estetyczną: „Niewytworknym-em wierszem, wiedz o tym, rymował, Bym rytmu nad rzecz samą nie barzij smakował”¹⁰. Ta deklaracja autora stanowi wystarczający powód, aby nie rozpatrywać jego dzieła wyłącznie pod względem literackim. Poemat

⁷ Zob. F. J. Nocke, *Eschatologia*, przekł. ks. W. Borowski, Sandomierz 2003, s. 12–13.

⁸ C. Hernas, *Barok*, Warszawa 1987, s. 553.

⁹ Por. J. Kowzan, *Quattuor hominum novissima. Dzieje serii tematycznej czterech rzeczy ostatecznych w literaturze staropolskiej*, Siedlce 2003, s. 329.

¹⁰ K. Bolesławiusz, *dz. cyt.*, s. 23.

miał napominać i pouczać wiernych, a także wskazać drogę moralnego postępowania, która zagwarantuje im zbawienie i życie w Niebie.

Pisarz zakonny niemal ascetycznie zapowiedział całkowitą koncentrację na treści, jaką będzie rozważał. Poemat o czterech rzeczach ostatecznych miał jasno określony cel, a było nim, jak pisał Czesław Hernas, „utwierdzenie i szerzenie nauki wiary i obyczajów w średnich i niższych warstwach społecznych”¹¹. Opinię tę podzielił Paweł Kopeć, który podkreślił bogate konotacje poematu:

Ten poemat barokowo-religijny był adresowany oraz przeznaczony tak dla wykształconego, jak i masowego odbiorcy. Poemat ten scala problematykę kazuistyczną z literaturą piękną, morał ze środkami poetyckimi, Pismo św. i apokryfy.

Jest on umiejscowiony w długiej tradycji literackiej. Ma on liczne odniesienia literackie i specyfikę kilku epok: od antyku przez średniowiecze, renesans po barok, w którym powstało. To także wytwór szczytu kontrreformacji, religijności siedemnastowiecznej i pobożności dewocyjnej¹².

Przeraźliwe echo trąby ostatecznej stanowi kompilację wielu tekstów, form i cytatów, które zostały sprawnie zamknięte w jedno dzieło. Reformator korzystał z licznych nawiązań i motywów, aby stworzyć dla masowego odbiorcy poemat obejmujący problematykę czterech rzeczy ostatecznych. Zamyśl ten został przez autora z powodzeniem zrealizowany.

POEMAT KLEMENSA BOLESŁAWIUSZA

Omawiany utwór doskonale wpisuje się w nurt kazań, które miały tak silnie oddziaływać na odbiorcę, żeby wzbudzić w nim mocne postanowienie poprawy. Sama nazwa odnosi się do budzącego trwogę dźwięku trąby, która miała zapowiadać apokaliptyczne wydarzenia. Poprzez naturalistyczne i makabryczne opisy autor chciał przestraszyć wiernych, przestrzec przed sądem i nakłonić do poprawy — tej kaznodziej-skiej misji podporządkowany jest cały poemat.

Dzieło Bolesławiusza dzieli się na sześć części. Dwie z nich (Echo II oraz Echo V) są egzemplami¹³, które miały przybliżyć czytelnikowi sens prezentowanych treści. Cztery części poematu traktujące o rzeczach ostatecznych (Echo I, III, IV, VI) przypominają wierszowane kazania. Są poprzedzone cytatami biblijnymi oraz z dzieł Ojców Kościoła i teologów. Te liczne odniesienia miały za zadanie nie tylko poświadczać erudycję autora. Retoryczne zabiegi powoływania się na autorytet podkreślić miały znaczenie poematu oraz zgodność jego treści z nauką Kościoła. Jest to zabieg typowy dla baro-

¹¹ C. Hernas, *dz. cyt.*, s. 555.

¹² P. Kopeć, *dz. cyt.*, s. 62.

¹³ Staropolskie egzemplum (łac. *exemplum*, gr. *parádeigma*) występowało w formie przykładu bądź przypowieści. Jego ściśle określoną funkcją miało być pouczenie odbiorcy, zaintrygowanie, sprawienie mu przyjemności. W egzemplach najczęściej odwoływano się do nauczania Chrystusa, który na najpierw zwracał uwagę na określony wzorec postępowania a dopiero po nim stosował słowne pouczenie. Egzempla były stosowane jako figury użyteczne w procesie nauczania i wychowania wiernych.

kowej twórczości kaznodziejskiej; autorzy często posługiwali się gotowymi zbiorami cytatów, popełniając błędy w ich lokalizacji. Również u Bolesławiusza przypisy na marginesach nie mają odpowiedników w Biblii, co może świadczyć o tym, że powiełał je za kimś. Kaznodzieja, zgodnie z zasadą *docere et delectare*, miał uczyć i zachwycać. Egzemplaria, którymi posługiwał się mówca, stanowiły skuteczne narzędzie w procesie nauczania wiernych.

Opisy śmierci, nieboszczyka i kaźni piekielnych w poemacie Bolesławiusza są typowo barokowe: naturalistyczne, pełne ekspresji i epatowania szczegółem, odwołujące się do estetyki makabry i nie pozbawione elementów groteskowych. Opisy te sięgają tradycji średniowiecznych narracji, z jakimi spotkać się możemy w sztukach umierania.

We wstępie *Do czytelnika* Bolesławiusz podkreślił powszechność rzeczy ostatecznych, z których dwie pierwsze wspólne są wszystkim, natomiast dwie pozostałe czekają człowieka adekwatnie do jego zasług w życiu doczesnym. Pojawia się tu sugestywna dychotomia: po śmierci każdy zostanie osądzony i czeka go wieczne potępienie w piekle jako kara bądź nagroda w postaci zbawienia:

Żli, dobrzy, nieodmiennie wszyscy umieramy,
Potym z życia naszego sądzeni bywamy.
Wszyscy się przed trybunał Chrystusów stawiamy,
Gdzie dobrą albo też złą zapłatę weźmiemy¹⁴.

Echo Pierwsze zakreśla przed czytelnikiem widmo Śmierci:

Jako się lękać nędzny człowiek będzie,
Gdy mu śmierć z kosą przed oczyma siędzie,
Pokazując, co się z nim będzie działo,
Gdy skrzepnie ciało¹⁵.

Zaakcentowana jest powszechność, bezwzględność oraz równość wszystkich wobec śmierci:

„Tam jej wnieść wolno, gdzie pałac bogaty,
Jako do lichej i ubogiej chaty; [...]
Rzuca infuły, wydiera korony,
Obala królów i cesarzów trony,
Najpotężniejszym karki załamuje,
Sama panuje”¹⁶.

Podobnie jak napisano w *Rozmowie mistrza Polikarpa ze Śmiercią*, Bolesławiusz zaznaczył, że nic nie pozwoli ustrzec się przed nią, bo śmierć nawet „gwałtem się garnąć będzie do chorego, / żyć pragnącego”¹⁷. Zabierze mu zdrowie, a następnie zostawi go

¹⁴ K. Bolesławiusz, *dz. cyt.*, s. 22.

¹⁵ Tamże, s. 27.

¹⁶ Tamże, s. 26.

¹⁷ Tamże, s. 27.

w męce i strachu przed nieznaną godziną odejścia z tego świata. Majątek czy pozycja społeczna nie ochroni człowieka przed koniecznością odejścia ze świata. Wprost przeciwnie, nadmierne dbanie o zaszczyty i bogactwo może doprowadzić na człowieka zgubę. Szczególnie okrutnie śmierć obejdzie się bowiem z tymi, którzy w ciągu życia byli skupieni na gromadzeniu dóbr materialnych.

W narracji Bolesławiusza sytuacja *moribunda* jest dramatyczna; jego pierzyna zdaje się twardym łóżem, a w głowie kłębią się myśli o nieubłagalnym odejściu z tego świata. Pojawia się skrucha za grzeszne uczynki i jednocześnie wielki strach przed pośmiertnym sądem. Ciało i dusza umierającego cierpią. Na nic jednak zdały się próby przedłużenia życia; lekarze czynili złudną nadzieję medykamentami, podczas gdy śmierć pukała już do drzwi.

Zmarły był instrumentalnie traktowany przez rodzinę, a obrządki pogrzebowe wydały się być wyprawiane nie dla niego, lecz ze względu na tradycję i pozorne „wyniesienie” jego osoby. Człowiek na łożu śmierci obserwował krzątanie ludzi, którzy udawali żal, ale jeszcze za jego życia przychodzili tylko po to, żeby zobaczyć, co mogliby po nim zagarnąć dla siebie. Zupełnie zapomniało się o samym umierającym, który cierpiał na łożu śmierci; bliscy nie okazywali autentycznej skruchy ani żalu. Członkowie rodziny nie modlili się o duszę odchodzącego, lecz zdawali się być zadowoleni, że nie zabierze do grobu swego majątku.

Bolesławiusz kontynuował opowieść o umierającym. Był on przywiązany do swego majątku, a jednocześnie nieświadomy wieczności oraz spraw ostatecznych. Żal mu było odchodzić z tego świata, ponieważ musiał pozostawić na ziemi bogactwo; czuł się więc odrywany od niego, nie zaś od rodziny ani życia. W tej sytuacji konający sam zaczął zastanawiać się nad wartością duchową swego ziemskiego bytowania. Nastąpił szereg pytań retorycznych dotyczących sensu uzyskanych zaszczytów i godności:

„A cóż mi dały wysokie godności
Honory wielkie, światowe zacności? [...]
Na cóż mi wyszły pociechy światowe [...]?”¹⁸

Te wyliczenia ukazują, że cnota i bogactwo stoją z sobą w sprzeczności. Umierający dopiero na łożu śmierci dostrzegł błąd w swym postępowaniu i odkrył, że wartości Boże zupełnie różnią się od tych ludzkich; „Cóż z tego, że będę tu chwalony / kiedy od Boga zostanę zganiony”¹⁹. Człowiek leżący już prawie na marach wiedział, że niewłaściwie wykorzystał czas życia. Pojawił się motyw *vanitas*, którym konający kończył refleksję na temat własnego życia. Dostrzegł marność swojej egzystencji ziemskiej i brak sensu w stylu życia, jaki prowadził:

„Skróciłem życia od Boga danego,
Żłem czasu użył — o jako drogiego! —

¹⁸ Tamże, s. 30.

¹⁹ Tamże, s. 30.

W próżnej marności lata przeminęły,
Jakby nie były.
Ciało robactwu tylko wytuczone,
Lubieżnościami złych żądz zeszpecone,
W sumieniu gorzkość i srogie gryzienia
Dla przeciwienia.
Na duszy niemasz cnót i pobożności,
Tylko straszliwe larwy nieprawości,
Otuchy nie masz żywota wiecznego,
Zbawienia mego”²⁰.

W opisie wyraźnie widać pogardę dla ciała, które jest postrzegane jako zbrukana nieprawościami pożywka dla robaków. Dokładny opis przedpogrzebowej krzątaniny z perspektywy umierającego, a także refleksje na temat minionego życia mają w swej funkcji dydaktycznej nakłonić czytelnika, by dokonując wyborów moralnych pamiętał o chwili, w której będzie musiał odejść z tego świata. Uwzględnienie w swym postępowaniu perspektywy przygotowywania się na sąd ma zmotywować do cnotliwego życia, które pomoże osiągnąć zbawienie.

UMIERANIE

Klemens Bolesławiusz w części *Konanie chorego*²¹ podał naturalistyczny opis zaburzeń somatycznych występujących w ciele umierającego. Z emfazą opisał utratę sił i zmysłów, wywrócenie gałek ocznych, blednięcie twarzy, sinienie ust, drętwienie języka, ciężki oddech, zimny pot czy czernienie paznokci. Chyba nic bardziej nie prowadzi do pogardy rzeczy doczesnych niż taka deprecjacja ciała zmarłego! Zlecieli się czarci, doprowadzający umierającego do rozpacz. Wyolbrzymił on wtedy we własnych oczach wszelkie nieprawości, jakich się dopuścił:

„Wtenczas, choć małe, pokażą się wielkie
Grzechy, gdy staną przed oczyma wszelkie”²²

Podczas gdy nad duszą zmarłego odbywał się sąd, na którym „figle i żarty nie są tu żartami / ale grzechami”²³, rodzina — rzekomo żałując — urządziła pogrzeb, a później „trupa pogrzebawszy, w dom jego zasięda, / jak na weselu tak używać będą”²⁴. W tym momencie skończyła się pamięć o zmarłym. „Potem już więcej nie wspomną zmarłego, / pogrzebionego”²⁵. Ciało w grobie psuło się, śmierdziało i stanowiło pożywkę dla robaków. Bolesławiusz przeciwstawił cechy ciała, które posiadało za życia tym, jakie

²⁰ Tamże, s. 30.

²¹ Tamże, 31–33.

²² Tamże, s. 31.

²³ Tamże, s. 35.

²⁴ Tamże, s. 36.

²⁵ Tamże, s. 36.

prezentuje „teraz”; i tak: nogi, które pięknie płaśły — leżą teraz sztywno; na miejscu oczu, które wabiły cudze spojrzenia, znajdują się robaki; ze ślicznej twarzy, kuszącej do grzechu, w grobie pozostały wyszczerzone zęby; szyję, bielone plecy oraz powabne śmierci zwabiły do siebie jaszczurki i żmije. To, co zostało po człowieku, to:

„...kał, błoto smrodliwe,
Gnój, ropa, robactwo brzydlive,
Na ostatek proch — i w ten obrócony
Człowiek stworzony”²⁶.

Rozkosze ciała, uroda i bogactwo — przeminęły. Wytworne stroje na nic zdadzą się nagim kościom spoczywającym w ziemi; zmarły nie ma już klejnotów, pieniędzy oraz garstki otaczających go dworzan i nie uczestniczył w zabawach... Po ukazaniu tych rzeczy autor dzieła zwrócił się do czytelnika napomnieniem:

„Pomnijże na to, człowiecze na świecie,
Wiedz, że zwiędniejesz, rozwidniony kwiecie:
Wszystko to na cię, coś tu słyszał, przyjdzie,
Gdy śmierć nadejdzie.
Od nieprawości daleko uciekaj,
Z bojaźnią wielką życia końca czekaj,
Bo nie wiesz, jakoś wtenczas kostka padnie,
A przegrać snadnie.
Szczęśliwy, który śmierć w pamięci chowa,
Tego nie zwiedzie pokusa grzechowa:
Będzie chciał raczej duszy swej wynagrodzić,
A nie zaszkodzić”²⁷.

Przywołany zwrot do czytelnika stanowi bezpośrednią wskazówkę moralną. W prostych słowach Bolesławiusz przestrzegł czytelników przed złymi uczynkami. Kto bierze pod uwagę moment śmierci, nie będzie postępował niegodziwie.

W *Echu II* autor przedrukował i przetłumaczył jeden z najpopularniejszych wierszy średniowiecznych nieznanego autora, przypisywany m.in. Bernardowi z Clairvaux czy Robertowi Grosseteste, znany pod tytułem *Visio Philiberti*. Utwór należy do gatunku *carmen spiritualis* i stanowi wierszowany spór. W tym wypadku utarczka rozegrała się pomiędzy upersonifikowaną duszą oraz ciałem.

Filbertus, królewicz francuski, doświadczył wizji, po której wzgardził wszelkimi dobrami i został pustelnikiem. Jakie obrazy wywołały w nim taką zmianę? Królewicz zasnął snem „duchownym” i znajdował się w stanie pomiędzy życiem i śmiercią, kiedy objawiły mu się konsekwencje zniewolenia duszy przez ciało. Dusza zarzuciła Ciału, że było przyczyną nieprawości. Jej żal był tak wielki, że — niczym starotestamentowy Hiob — wykrzyknęła z rozpacz: „Bym się była nigdy nie rodziła!”²⁸. Dusza wołałaby

²⁶ Tamże, s. 37.

²⁷ Tamże, s. 38.

²⁸ Tamże, s. 54.

nigdy nie przychodzić na świat niż cierpieć męczarnie, jakie czekają ją za winy ciała, które nigdy nie pozwoliło jej zdziałać nic dobrego. Duchowy pierwiastek człowieka zwrócił się do ciała z pytaniem, gdzie są jego klejnoty, pieniądze czy kosztowne łoże. Z gorzką ironią zauważył, że:

„Już dla ciebie żurawiów w kuchni nie gotują.
Samego cię w grobowcu robacy smakują”²⁹.

Ciało w trumnie stało się pożywieniem dla robaków. Na nosie umarłego oparło się wieko trumny i nikt już nie mógł pomóc mu w niedoli; nawet rodzina zapomniała o nim, ciesząc się spadkiem. Dusza nie wierzyła, że żona i syn mogliby cokolwiek poświęcić za zbawienie zmarłego. Ciało zwróciło się do Duszy z pogardą. Stwierdziło, że skoro Bóg „za niewolnicę mnie tobie darował”³⁰, to cała wina za złe postępowanie spada na duszę i to właśnie dusza będzie za nie surowo karana. Dusza, według słów Ciała, powinna nad nim panować, na przykład morząc je głodem lub trapiąc pragnieniem. Ciało próbowało zrzucić z siebie winę, dogryzając Duszy:

„Ciało same bez dusze nic nie umie złego:
Cokolwiek się stało złe, tyś przyczyną tego”³¹.

Ciało stwierdziło, że Dusza nie powinna była mu ulegać. Ponadto, zdaniem Ciała, Duszy należy się surowsza kara, bowiem otrzymała z Nieba więcej darów. Podobny pogląd głosił św. Augustyn, który twierdził, że podstawą życia Ciała jest Dusza — bez niej ciało nie mogłoby sprawować żadnych czynności, a szczególnie tych wymagających działania rozumu: „Ciało nie może więc pomóc duszy w trudzie rozumienia, wystarczy, jeśli jej nie przeszkadza”³². Dowodząc nieśmiertelności duszy filozof pouczał, że wszelka wiedza i umiejętność może zawierać się tylko w niezmiennej i wiecznej duszy:

Umiejętność, jeżeli gdzieś jest, to może być zawsze i tylko w tym, co żyje. To zaś, w czym coś jest zawsze, nie może nie być zawsze, zawsze tedy żyje to, w czym jest umiejętność.

Jeśli to my rozumujemy, to znaczy jeżeli czyni to nasza dusza, to nie może ona ani prawidłowo rozumować bez umiejętności, ani bez umiejętności być duszą, chyba że taką, w której nie ma umiejętności; a w duszy człowieka jest umiejętność³³.

Zarzuty Ciała przeciwko Duszy były tak poważne, że zdesperowana Dusza przeklęła swe przyście na świat i Boga, który do niego dopuścił, wiedząc, że zginie nieszczęśliwie. Dusza знаła świat niebiański. Wiedziała, jak wygląda piekło — jest to wieczna

²⁹ Tamże, s. 55.

³⁰ Tamże, s. 56.

³¹ Tamże, s. 57.

³² św. Augustyn, *Dialogi filozoficzne*, t. 2, Warszawa 1953, s. 82.

³³ Tamże, s. 81–82.

męczarnia bez żadnych szans na zbawienie. Wizja królewicza ukazała słabość duszy, która łatwo poddała się i uległa grzechowi. Wiersz miał być przestrożą przed pokusami szatana, świata i ciała oraz napomnieniem skłaniającym do rozmyślenia o śmierci.

Spór toczący się między Duszą a Ciałem miał skierować uwagę czytelnika na wartości, które faktycznie są istotne ze względu na zbawienie. Uleganie pokusom cielesnym, bezrefleksyjne nieracjonalne działanie i brak wstrzemięźliwości przynosi człowiekowi zgubę. Wizja Filberta miała nakłonić czytelnika do rozważnego życia nakierowanego na czynienie dobra i osiągnięcie moralnej doskonałości.

SĄD

Echo III traktuje o Sądzie Ostatecznym. Zgodnie ze słowami Bolesławiusza, zaraz po śmierci odbywa się sąd nad zmarłym i zostaje on skazany „abo żeby żył, abo wiecznie zgnił, / jeśli przewinił”³⁴. Jednakże dodatkowo odbędzie się Sąd walny, stanowiący jakby spełnienie świata. Nie wiadomo kiedy nastąpi ten dzień, dlatego autor *Przeraźliwego echa...* próbował wzbudzić w wiernych czujność, aby zawsze przygotowani byli na Czas Dnia Ostatecznego: „Lecz o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy, jedno sam Ojciec”³⁵.

Sąd ten będzie poprzedzony strasznymi plagami i klęskami żywiołowymi spadającymi na ludzi. Opis znaków poprzedzających ostateczne przyjście Pana oparty jest w głównej mierze na wizji Apokalipsy św. Jana. Autor *Przeraźliwego echa...* wprowadził czytelnika w atmosferę zbliżającego się Dnia Gniewu Pańskiego, ukazując straszliwy głód, trzęsienia ziemi, krwawy deszcz i gwiazdy spadające na ziemię, gwałtowne wiatry, wielki ucisk oraz zwierzęta z rykiem przerażenia wychodzące z lasów. Słyszany będzie potężny dźwięk trąby, wzywającej zmarłych do zdania rachunku ze swego życia. Dusze wyjdą z nieba i piekła, aby wstąpić w swe ciała i odebrać sprawiedliwą zapłatę za ziemskie uczynki. Nastąpi zrównanie żywych i umarłych — ci, którzy pozostali przy życiu, zostaną porwani i razem ze zmarłymi oczekiwać będą na wyrok Boży. Na ziemię zstąpi Sędzia wraz z zastępami Aniołów. Otworzy się Niebo i wyjdą z niego niezliczone wojska Aniołów, niosących narzędzia męki Chrystusa: koronę z ciernia, łańcuch, krzyż z gwoździami oraz trzcinę z biczami. Dobrym ludziom ukaże się piękna i łaskawa twarz Chrystusa, natomiast złym objawi On swoje rozgniewane oblicze. Wizja potężnego Boga i apokaliptycznych wydarzeń ma przestrzec czytelnika przed chwilą sądu.

Złe uczynki grzeszników zostaną odczytane na forum, przysparzając im wielkiego wstydu. Sprawiedliwi będą wywyższeni, a Chrystus da im życie wieczne oraz obiecane królestwo. Widząc to wszystko, grzesznicy żałować będą swego zbłądzenia: „Nie płakać, ale ryczeć wszyscy będą”³⁶. niesprawiedliwych będą sędzić Aniołowie, powołując na świadków kapłanów, spowiedników, kaznodziejów, Słońce, ziemię oraz wszystkie

³⁴ K. Bolesławiusz, *dz. cyt.*, s. 67.

³⁵ Mt 24, 36.

³⁶ K. Bolesławiusz, *dz. cyt.*, s. 74.

stworzenia, które starały się uchronić bezbożników przed grzechem. Nawet diabli świadczyć będą przeciwko złym ludziom! Szczegółowy opis okoliczności sądu ma ostrzec przed oceną i wstydem wywołanym publicznym odczytywaniem grzechów.

W czasie sądu Chrystus ze smutkiem będzie zastanawiał się, dlaczego nie udało mu się zbawić wszystkich ludzi. Przecież to dla nich został człowiekiem, przelał swą krew i nie żałował oddać za nich życia. W końcu przeklnie złych:

„idźcie ode mnie, Boga tak dobrego,
idźcie do czarta, kata okrutnego,
bądźcie przekłęci, bądźcie potępieni,
wiecznie zgubieni!”³⁷

Słowa Chrystusa mają za zadanie powstrzymywać przed czynieniem nieprawości za życia. Opis sądu ma niepokoić i nakłaniać do poprawy swego postępowania, aby ustrzec się przed gniewnym obliczem Pana. Grzesznicy będą dopraszać się o sprawiedliwość, dopytywać, gdzie jest dobroć Boga i zastanawiać się, czy kiedyś uda im się uzyskać łaskę Chrystusa. Sędzia odpowie im jednak, że zaprzepaścili już swoją szansę. Bezbożnicy muszą zostać ukarani. Diabli, niczym spuszczone z łańcuchów psy, rzucają się na grzeszników. Ziemia rozstąpi się, by do piekła weszli lamentujący potępienicy prowadzeni przez czartów. Męczarnie będą trwały wiecznie i nie będzie od nich ucieczki: „już odtąd piekła paszczęka zackniona:/ na wieki wieczne stamtąd nie wynidzie / ten, co tam wnidzie”³⁸.

MĘCZARNIE PIEKIELNE

„A jako postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd” — głosi Pismo³⁹. Śmierć i sąd to dwie spośród rzeczy ostatecznych, które są wspólne wszystkim. Po sądzie, zgodnie z wyrokiem Bożym, duszę czeka pełne rozkoszy życie w Niebie bądź wieczne potępienie w piekle. Kaznodzieja Bolesławiusz — chcąc ukazać grzesznikowi, że zmierza do straszliwej ziemi zapomnienia i potępienia — rozpostarł przed nim wizję piekła, kraju niewymownie wielkiego, długiego i głębokiego. Usytuował piekło wewnątrz ziemi i opisał je jako miejsce, do którego wpłynęło wszelkie nieszczęście. Jest to kraina śmierci, w której umieranie trwa wiecznie, jednak śmierć nigdy nie następuje:

Bo tam mieszkańcy zawsze umierają,
żywąc, umierać nigdy nie przestają,
żądadzą śmierci, przecie jej nie mają,
choć umierają⁴⁰.

³⁷ Tamże, s. 78.

³⁸ Tamże, s. 81.

³⁹ Hbr 9, 27.

⁴⁰ K. Bolesławiusz, *dz. cyt.*, s. 85.

Męczarnie piekielne są bardzo dobrze przemyślane, bowiem czytelnik może odbierać je wszystkimi zmysłami. Losy potępionych są opisane niezwykle sugestywnie. Bolesławiusz przedstawił ze szczegółami cierpienia potępieńców, kierując się prostą zasadą: kara wymierzona określonym ludziom uderza dokładnie w zmysł, którego nadużywali. To, co wcześniej stanowiło źródło rozkoszy, w piekle staje się powodem niekończącego się cierpienia. „Nieszczęsne oczy, które źle patrzyły”⁴¹, teraz będą mogły nacieszyć się widokiem ognia, ciemności i siarczystego dymu. Uszy, które niegdyś upajały się harmonijnymi dźwiękami muzyki, w piekle odbierać będą nieustające okrzyki „Biada, biada, biada!”, bluźnierstw przeciwko Bogu oraz przekleństw kierowanych na dzień, w którym się urodzili, wydawanych przez obrzydliwe chrapliwe głosy;

Takie koncerty gdy oni śpiewają,
czarci muzyki z ochotą dodają,
Dmiąc ognistymi w uszy ich trąbami
jad z płomieniami⁴².

W piekle nie ma wonnych perfum. Próbę zobrazowania niewyobrażalnego smrodu, jaki się tam unosi, podjął autor *Przeraźliwego echa...*, wyliczając:

Ze wszystkich ścierów, trupów i zgniłości
zebrane smrody wszystkie do jedności
nic prawie nie są względem piekielnego
smrodu srogięgo.

Opis ten ukazuje kunszt barokowej erudycji, która — aby jak najskuteczniej oddziaływać na słuchaczy — stosowała metody przekazu pozwalające w jak najprościej dotrzeć do sposobu myślenia i wyobraźni odbiorcy⁴³. Autor *Przeraźliwego echa...*, chcąc przestrzec czytelnika, posługuje się analogią wiecznych męczarni piekielnych z życiem Boga, które nigdy się nie skończy:

„Póki Bóg Bogiem trwa nieodmieniony,
póty je cierpieć każdy osądzony.
A rychłóż Pan Bóg być i żyć przestanie?
Głupie pytanie”⁴⁴.

Bolesławiusz kontynuował opis męczarni piekielnych, budząc trwogę w obzartuchach, którzy będą cierpieć z głodu, aż zaczną kasać własne ciała. Dla wygłodniałych mieszkańców piekła kuchnia wydaje pożywienie składające się z żab, jaszczurek, parchatych bufonów, żmij i ogonów węży, padalców oraz trzewi gadów. Czarci wypychają to wszystko do ust potępionych, zmuszając ich do jedzenia. Następnie poją ich piekielnymi płynami, wylewając na wyschnięte języki ognistą smołę.

⁴¹ Tamże, s. 85.

⁴² Tamże, s. 87.

⁴³ A. Drob, *Trzy zegary. Obraz czasu i przestrzeni w polskich kazaniach barokowych*, Lublin 1998, s. 61.

⁴⁴ K. Bolesławiusz, *dz. cyt.*, s. 95.

Męczarnia dotyku przysparza wiele radości czartom, którzy pełnią w niej rolę muzykantów. Nieszczęsnym grzesznikom rozkazują tańczyć w płomieniach, a sami do tego przyśpiewują. Inni potępiency poukładani są w piecu niczym cegły — jedni na drugich. Kolejna grupa karanych przywiązana jest do ognistego łoża lub wrzucana na przemian do studni pełnej siarki i zamrożonego jeziora. Sytuacja cierpiących jest tragiczna: po wrzuceniu do zamrożonego jeziora, sami pragną wrócić do studni pełnej siarki, aby się ogrzać — w ten sposób ich męczarnia nigdy się nie skończy.

Jednak w piekle cierpi nie tylko ciało — o wiele boleśniej szych męczarni doznaje dusza. Doskwiera jej przebywanie z dala od miłości Boga. W piekle nikt się o nią nie troszczy, u nikogo nie znajdzie pocieszenia ani wybawienia. Czarci naśmiewają się z cierpiącej duszy i nikt nie potrafi zlitować się nad utrapiencem. Nędznik na próżno woła do Boga. Ogarnia go myśl o swym niekończącym się więzieniu. Sumienie dodatkowo karze grzesznika, przypominając mu o jego złych uczynkach za życia. Jednak przebywającego w piekle martwią najbardziej dwie rzeczy:

„Pierwsza, iż na twarz Boską nie patrzą,
Twórcę swojego i Boga nie znają,
nie zażywają źródła szczęśliwości,
Boskiej Istności [...]
Druga, że w piekle nadzieje nie mają
do wyjścia i to zawsze uważają,
że męki nigdy nie będą skończone
im naznaczone”⁴⁵.

By dopełnić wizji mąk piekielnych, Bolesławiusz dołączył do poematu dzieło włoskiego jezuitę Jana Chrzyciela Manniego *Katownie więzienia piekielnego*, zdobione ciekawymi drzeworytami. *Katownie...* składają się z trzynastu rozdziałów, przedstawiających sposoby karania pięciu zmysłów oraz siedmiu grzechów głównych.

PODSUMOWANIE

Autor dzieła *Przeraźliwe echo trąby ostatecznej* chciał nie tylko oswoić wiernych z tematyką śmierci, ale również przygotować ich do momentu umierania. Poemat napisany jest przystępnym językiem. Czytelnik, dzięki perswazyjności wypowiedzi autora, może odbierać ukazywane wizje wszystkimi zmysłami. Sprawia to, że dzieło zaczyna dotyczyć bezpośrednio odbiorcy, który kolejno może postawić się: w sytuacji umierającego obserwującego swych krewnych przygotowujących pogrzeb; grzesznika, szukającego się na sąd; potępienca w piekle; czy wreszcie „uczestniczyć” w niebiańskiej uczcie, co da mu nadzieję na zbawienie. Bolesławiusz wzbudzał w czytelniku wyolbrzymione poczucie winy oraz obsesję potępienia, a przy tym wszystkim zwracał uwagę na kilka bardzo ważnych zagadnień. Przede wszystkim ukazał powszechność śmierci, która dotknie każdego. Podkreślił przy tym równość wszystkich wobec śmierci — dotyczy

⁴⁵ Tamże, s. 93–94.

ona i żebraków i królów i nic nie jest w stanie uchronić człowieka przed odejściem z tego świata. Kaznodzieja uświadamiał też czytelnikowi przemijanie i marność rzeczy doczesnych, które na nic zdadzą się w godzinie zdawania rachunku. Wzbudzał tym samym w czytelniku pogardę dla świata — wierny powinien pielegnować swą duszę i żyć w sposób cnotliwy, czekając na paruzję.

Marta Tyszkó

MORALIZING FUNCTION OF ESCHATOLOGICAL MOTIVES
IN KLEMENS BOLESŁAWIUSZ'S POEM *PRZERAŻLIWE ECHO TRĄBY OSTATECZNEJ*

Summary

The aim of this paper is to analyse the 17th century poem — *The Terrifying Echo of the Last Trumpet* by Klemens Bolesławiusz. The author locates this poem in the circle of the Christian eschatology, by showing eschatological motives in it. Generally the most important for the shape of this work are its didactical functions. Bolesławiusz is using a lot of macabre visions. He wanted to persuade the readers into moral improvement and help them to reach salvation.

Słowa kluczowe: eschatologia, poczucie winy, literatura polska XVII wieku, grzech, męczarnie piekielne
Keywords: eschatology, guilt, Polish literature of the 17th century, sin, the torments of hell